

KORZENIE TANGO - Miguel Angel Pla.

Tango jest częścią mojej kultury i jestem z tego bardzo dumny.

Nie wyobrażacie sobie jak wielką czuję wdzięczność, za to, że żyję w tak różnych miejscach świata, skierowaliście swoją uwagę na Tango.

Szczególnie załóżę podziwiam tych, którzy po krótkim z nim spotkaniu zakochali się w boku i bezwarunkowo.

KORZENIE TANGO - ZASADY TANGO.

Reguły ustanowione stosowaniem.

Jeżeli poza powierzchownym poznawaniem zasad, w poszukiwaniu lepszego zrozumienia, próbujecie też zgłębić się w nasze korzenie i kulturalne dziedzictwo, moja wdzięczność dla Was wzrasta bezgranicznie.

Piszę te kilka słów, ponieważ jestem jednym z tych, którzy cierpię na tę samą "dolegliwość": miłość do Tango. Kieruję się przy tym szczerą intencją - chcę się po prostu podzielić swoją kulturą, myśleniami, doświadczeniem.

Tak czy inaczej Tango jest łatwe, ale tak czy inaczej je dobrze -bardzo trudno. Wymaga to wielkiej cierpliwości. Na szczęście dla Tango będzie z nami przez resztę życia, więc bierzcie proszę, wszystkie moje słowa bardzo osobiście - to moja kolejna intencja.

STYLE W TANGO

Z mojej perspektywy wydaje się, że istnieje pewne pomieszanie w opisie i rozróżnieniu stylów i chciałbym to jakoś uporządkować.

Pamiętajcie, że ludzie, którzy stali się pasjonatami Tango, zwykle próbują pomóc innym zrozumieć ten taniec.

Powinni jednak wiedzieć, że jest to duża pokusa, jednak w rzeczywistości wszystko, co wiemy o Tango i co chcemy przekazać innym, zawsze będzie zdefiniowane wpływem kultury, w jakiej zostali wychowani.

Na początku chciałbym napisać kilka słów o naszym argentyńskim (i latynoskim) rozumieniu pojęcia "Tango". Używamy go, aby opisać uczucie i pojawiającą się potrzebę jego wyrażenia.

Na przykład możemy: "idę potańczyć Tango dziś wieczorem", "mój dziadek był znanym tancerzem Tango", "Tango jest ważną częścią mojego życia". Takie uczucie może pojawić się, gdy uważnie słuchamy słów jakiegoś wyjątkowego utworu Tango. Tak samo będzie czuć jego nastrój i przesłanie Hiszpan, Kolumbijczyk, Wenezuelczyk lub Urugwajczyk.

Nazwa dla takiego rodzaju słów i muzyki oraz rodzaju czego się pod ich wpływem uczucia to właśnie nie Tango.

W krajach o innych korzeniach kulturowych sprawy, które są jednoznaczne dla Latynosa ujmiecie inaczej w nieco komplikujący sposób. Używacie określenia "Tango Argentyńskie" podczas gdy dla nas ma to mniej więcej taki sam wydźwięk jak określenie: "dokuczliwy biały gość" (wystarczy "biały", bo wiadomo, że "przyjazny biały gość" nie istnieje).

Nawet jeżeli naciskacie, żeby znaleźć określenie dokładniejsze, bardziej opisowe, to powiemy: "Tango z rejonu Rio de la Plata" lub "Tango argentyńskie - urugwajskie". Właśnie nie tam, a nie tylko w Argentynie, przed około 150 laty narodził się ten taniec.

Próbując zrozumieć Waszą kulturę odnoszę wrażenie, że prawdopodobnie zawsze istniała potrzeba rozróżnienia Tango tańczonego w Argentynie od standardowego tańca towarzyskiego o tej samej nazwie. Dobrze żebyście zdawali sobie sprawę, że dla Latynosa taka potrzeba nie istnieje.

Niedłświadłszy Grizzly zawsze będzie niedłświadziem Grizzly. Nie ważne czy z Kanady, USA, Hiszpanii czy Francji. Oczywiście możemy powiedzieć: "niedłświadłszy Grizzly z Kanady", ale nie: kanadyjski. Oznaczałoby to, że mamy na myśli wszystkie rodzaje niedłświadzi Łżyjących w Kanadzie (a są tam również czarne, białe itp.).

A wracając do stylów Tango, to w zasadzie rozróżniamy tylko: Canyengue, Salon i Fantasja.

W czasach, kiedy pojawił się rock and roll (lata 50.) powstały także nowe odmiany Tango, takie jak Petitero (przemianowany obecnie na Milonguero), Estilo del Centro i wreszcie popularne Tango Nuevo. Wystarczy zajrzeć do Internetu aby znaleźć wiele innych nazw pretendujących do określenia "nowy styl".

Jak już wspominałem wielu entuzjastycznie nastawionych tangueros przekazuje informacje, które wywołują efekt przeciwny do zamierzonego.

Są bardziej przeszkodą i barierą niż pomocą.

Innymi słowy "styl nowojorski" nie istnieje. Poprawnie powinno się powiedzieć, że jest to sposób, w jaki nowojorczycy tańczą Tango, lub też sposób, w jaki obchodzą się z Tangiem w Nowym Jorku.

Dokładnie tak samo jest z językami. Możesz stwierdzić, że ktoś ma teksański lub amerykański akcent, ale nie możesz powiedzieć, że ten akcent kreuje nową formę języka angielskiego.

TANGO BABEL

Jeden z fragmentów Biblii opowiada o tym, jak to dawno temu ludzie kierujący się arogancją, postanowili zbudować wieżę sięgającą nieba. Runęła ona jednak za sprawą boskiego gniewu i na zawsze utraciliśmy zdolność porozumiewania się wspólnym i zrozumiałym dla wszystkich językiem. Zaprowadził chaos.

Podobny efekt możemy zauważyć w Tango. Z takich lub innych względów, w tym samym czasie, ludzie uczą się kombinacji wielu stylów (np.: Canyengue, Salon, Milonguero, Nuevo). Dodatkowo, nauka wzbogacana jest elementami różnych wariantów figur, przeznaczonych wyłącznie do pokazów scenicznych.

Brak spójnej metodyki nauczania sprawia, że w konsekwencji ludzie tańczą na parkietach dokładnie to, czego się nauczyli.

Jeżeli zaczynamy uczyć się języków w taki sposób, aby hiszpańskiemu połówiśmy 2 miesiące, japońskiemu 4, katalońskiemu 1,5 - to nie powinniśmy mieć złudzeń, że podczas podróży po świecie uda nam się swobodnie porozumieć.

Innymi słowy: tracimy czas i energię stając się w swoim mniemaniu "mistrzami" czegoś, co tworzy zbitek przypadkowych kroków i figur.

Nieszczęśliwie się składa, że ludzie zaczynający tańczyć, nie są w stanie odróżnić stylów Tango. Sami nie mogą podjąć decyzji, w którym z nich będą czuć się najlepiej. Powinni jednak przynajmniej być uczciwie informowani, że są uczeni mieszanki stylów, i że większość z tych efektownych, pokazowych figur nie będą mogli wykonywać na zatłoczonym parkiecie.

Nie sposób określić jak dużo czasu zabiera ludziom dokonanie najrozsądniejszego wyboru. Nie sposób też zgadywać czy ostatecznie wyborem najlepszym. Wiem jedynie, że mija wiele lat zanim stajemy się dojrzałymi w Tango.

I to jest dla Was duże wyzwanie, a ja mogę tylko życzyć powodzenia.

OBJĄCIE

W Tango jest tylko jeden rodzaj objęcia.

Kiedy Latynos mówi "Abrazo" ma na myśli właśnie nie "takie" objęcie - jedyne w swoim rodzaju.

Spotykam się czasem z określeniem "Tango Salon", jako tańca realizowanego w "dalekim lub otwartym trzymaniu". To nieporozumienie: jest tylko jeden sposób objęcia. W stylu Salon przechodzi ono płynnie w dalsze lub bliższe, w zależności ci od tego ile przestrzeni potrzebuje para do interpretacji muzyki.

Tango narodziło się jako taniec par, który stwarzał jedyną w swoim rodzaju okazję do bliskości, zakazanej wtedy obyczajowymi konwenansami. Podczas moich zajęć często powtarzam uczniom, że powinni obejmować się jak zakochani podczas pierwszych spotkań.

Jednak nawet w ciągu miesiąca miodowego kochankowie nie są bezustannie fizycznie - razem, co nie znaczy, że nie są "połączeni".

Ich "objęcie" w znaczeniu latyńskim to wiąz emocjonalna, obecna nawet wtedy, gdy jedzą wspólny posiłek lub spacerują.

"Abrazo" jest więc czymś więcej, niż tylko kontaktem fizycznym.

Czasem obserwujemy tańców, sprawiających wrażenie, że bardziej cierpią niż czerpią radość z pełnego objęcia partnera. Tymczasem to powinna być rozkosz - nie obowiązek.

Oczywiście od wszystkich zasad są wyjątki i mają one zastosowanie także w Tango, które jest przeciwieństwem jednej z form naszej towarzyskiej aktywności.

Jeżeli jednak tańczymy z kimś, kto nie do końca nam odpowiada, powinniśmy czuć i wiedzieć, że nie jest to nic więcej ponad "przemieszczanie się w rytm muzyki".

Bez prawdziwego "Abrazo" Tango nie istnieje.

A jeżeli uważasz, że nie jesteś gotowa czy gotowy do takiego specyficznego kontaktu, zawsze możesz wybrać szachy...

PODZIAŁ NA POZIOMY?

"Pionowy wyraz poziomych pragnień", "Dwie głowy, cztery nogi, jedno ciało", "Smutna myśl i uczucie, które można wytańczyć", ... Wiele wysiłku włożono, aby zdefiniować Tango.

Każde to określenie z osobna i wszystkie razem są trafne...w pewnym sensie.

Jak już wspominałem, ludzie z różnych nocy różnych kuli - czy tego chcą, czy nie - swoje pojęcie o tańcu opierają na mocno zakorzenionej w tej części świata, tradycji tańców towarzyskich.

W Tango nigdy nie stosowano żadnego podziału na "poziomy" (początkujący, średnio-zaawansowany itp.). Dla Latynosa taki podział był bezzasadny, ponieważ w Tango wyrażnie widać JAK kto tańczy.

Dla Europejczyka, Amerykanina ważne jest również CO tańczy, i na jakim jest "poziomie".

Tango nie jest tańcem rywalizacji i nie można dla niego stosować zasad wartościowania rodem z tańców standardowych. Lew i zebra (jakkolwiek są to zwierzęta żyjące w dżungli) różnią się zasadniczo.

Nie sposób używać tych samych kryteriów dla tak różnych form tańca. Oczywiście doskonale się w Tango, ale to nie powinno być tak sztywno traktowane, jak przechodzenie do kolejnych etapów czy klas.

Najtrudniejszą rzeczą w zrozumieniu tego trudnego tańca, są jego podstawy.

To właśnie nie jakoś opanowania podstaw określa nasz "poziom". Nie jest ważne "CO", ważne "JAK".

Jeżeli natomiast miałobyśmy zdefiniować Tango tylko jednym słowem, byłoby to ELEGANCJA.

Bez niej trudno sobie w ogólnie Tango wyobrazić.

Zastanawiam się także, dlaczego uczniowie biorący udział w różnych warsztatach, mając do wyboru 3 poziomy, najczęściej cię decydują się na "zaawansowany". To oczywisty błąd.

Prawdopodobnie najlepszą radą dla wielu - nawet dla uogólnionych tancerzy - jest powrót do podstawowych ćwiczeń.

Pamiętajcie, że różnica między Tiger Woodsem a innymi graczami w golfa, polega na jego genialnej i całkowitej wyjątkowej precyzji.

OZDOBNIKI

Jak wiele innych hiszpańskich słów, również i to ma korzenie wspólne i jednoznaczne dla każdego Latynosa.

"Embellacer, hacer mas bello, dar o prodigar belleza..." - nie jest więc, ani rozsądne ani estetyczne używanie ozdobników, dopóki nie osiągniemy wystarczającego poziomu umiejętności.

Jeżeli mamy braki w opanowaniu podstaw, ładunek "ozdobnik" nie dołża tego ukryć.

Dotyczy to zwłaszcza pał (zarówno tych początkujących jak i "zaawansowanych"), które z uporem - specyficznym i rzecz jasna nieprawidłowym - podczas ochy wykonują dodatkowo frontalne boleo. Jest to bardzo smutny widok.

Tak w Tango jak w życiu, najlepsza jest czysta prawda bez upiększeń.

Tancerze Tango (i kochankowie) tańczą dla siebie, nie dla innych tancerzy. Chyba, że jest to pokaz. Na co dzień tańczymy jednak dla siebie i dla partnera.

Ogarnia mnie smutek (Boga pewnie też), kiedy obserwuję całkiem dobrych tancerzy, udających, że tańczą dla siebie. W rzeczywistości cały czas myślą wyłącznie o swojej dobrej prezencji. Co gorsze z czasem przechodzi to w nawyk, a wtedy jesteśmy coraz bliżej Hollywood.

Jeden z najpoważniejszych problemów to fakt, że takie zachowanie staje się modelem dla nowych tancerzy. Porządkiem na Milondze jest wtedy w oczywisty sposób zakłócony. Staramy się przeciwstawić zawsze poruszając po parkiecie jednakowo płynnie, w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara.

Gdy mówią o tym, wielu z moich przyjaciół - tancerzy tłumaczy: "taki jest nasz styl".

Nie. Jest to raczej brak stylu. I brak wiedzy. To niewybaczalne.

Jeżeli wiesz, że nie jesteś jeszcze dostatecznie dobrym tancerzem (ale masz szansę nim być w przyszłości) wszystko jest ok. Niestety wiele osób tańczy śle, będąc przy tym szczerze przekonanymi, że są już wystarczająco dobrzy.

Ignorancja jest jednym z najcięższych grzechów. Jest na nią tylko jedno lekarstwo: powrót do podstaw.

KORZENIE TANGO

Istnieje wiele wątpliwości związanych z powstaniem Tango i jego filozofią.

Pisałem już, że narodziło się ono jako taniec par - ludzi, którzy dopiero się spotkali, związanych emocjonalnie, czujących podobnie i pragnących to uczucie (miłość) dzielić.

Wątpliwości mogą pojawiać się nie tylko w kwestii skali i intensywności tych przeżyć ("szalejemy ze szczęścia" lub "pogrążamy się w rozpacz"), ale także w sposobie ich wyrażania. Nie jest trudno przesadzić, i tak np. PASJA łatwo może przerodzić się w niebezpieczną kombinację skrajności:

PASJA = CZERWONE i CZARNE = DRAMATYZM = CZERWONA Róża w MOICH ZACHACH = HOLLYWOOD

Sił Å rzeczy, tracimy wtedy z oczu moment, w którym zaczął my pojmować sprawy w taki sposób.

Tango jest tragiczne, ponieważ tragiczne jest Życie.

Tango nie jest dramatyczne.

Dramatyczne jest tylko tango Hollywoodzkie. Ale to nie jest nasze Tango.

Złoty Wiek czasów Peryklesa ukazał w całej okazałości ci dwie twarze greckiego teatru: Dramat i Komedia. To Teatr był miejscem gdzie Aktorzy zajmowali się grą i przedstawianiem. Zachodzi tutaj bardzo istotna analogia; możemy oczywiście cię grać i przedstawiać Tango. Powinno to się jednak odbywać w teatrze lub na scenie.

Nie na parkiecie Milongi.

Podczas Halloween ludzie zakładają różne kostiumy. Kiedy obserwujemy ich wybory czujemy się czasem jak osoby "czytające miśdzy wierszami: anemiczni faceci przebijają się za atletycznych sportowców, a proci ludzie za arystokratów".

W ten sposób próbujemy, chociaż na krótką chwilę urzeczywistnić swoje marzenia.

Czy podobnie nie dzieje się w Tango? Czy wciąż ktoś z nas nie marzy, żeby stać się na moment najlepszym tancerzem na Milondze?

Nieszczęliwie (szczęliwie?) się składa, że jesteście my "tylko" sobą, a ponieważ nie jest to tylko indywidualny problem i dotyczy całej "tangowej" społeczności, trzeba o tym mówić tak często, jak tylko to możliwe.

Nie ma znaczenia, jakie intencje (dobre czy złe) mają osoby powielające takie wzorce. Ich przykład jest zawsze jednakowo złym przykładem.

Pamiętajmy, że tałczę Tango dzielimy z partnerem nasze najbardziej intymne, najsilniejsze uczucia. Czy do tego jest nam rzeczywiście potrzebna publiczność?

CO Z DOŁ WIADCZENIEM?

Wśród tałczęcych Tango jest wiele obiegowych, budzących pewne wątpliwości określeń. Jednym z nich jest "doł wiadczenie".

Ci, którzy mnie znają, wiedzą jak bardzo lubię używać porównań:

Jeżeli chcecie być dobrymi pływakami powinniście wybrać dobrego nauczyciela i uczyć się od niego tygodnie, lata lub całą Życie. Wszystko zależy od tego, jaki cel przed sobą stawiacie.

Oczywiście musicie też wykonywać (systematycznie) zalecane ćwiczenia. Radość z postępów będzie odczuwalna już po miesiącu.

A następnego lata, być może, wybieriecie się z przyjaciółmi do Acapulco, by tam cieszyć się swoimi umiejętnościami. Po kolejnym roku wzrosną one jeszcze bardziej, a wy wciąż będziecie odczuwać radość, którą daje wiadomość, że zdobywamy wiedzę (poprzez regularne zajęcia z nauczycielem) i doł wiadczenie (przez powtarzanie tych samych ćwiczeń w różnych okolicznościach). W ten sposób dajemy coraz więcej przyjemności nie tylko sobie, ale i innym (będąc początkującymi, w sposób niezamierzony przeszkadzaliśmy pozostałym).

Jeżeli wciąż utrzymujesz kierunek rozwoju, to z pewnością po pewnym czasie osiągniesz "pływak raj". Jednocześnie nie ułatwisz w ten sposób przeżywanie podobnych doznań całej społeczności: wszyscy będą mieli szansę być szczęśliwymi.

Jeżeli jednak uczysz się nieregularnie, przerywasz naukę, potem znów do niej powracasz (nie ważne jak ważnych względów sprawy potoczają się zupełnie inaczej).

Po pewnym czasie okażesz się, że pływasz "już" 4 lata, ale czy ... rzeczywiście?

A jeżeli dodatkowo (bywając w Acapulco nawet dwa razy w roku) chcesz jeszcze nurkować, podoba ci

siÅ wind-surfing i pociÅ ga Ĺ owienie bĹ Å kitnych merlinÅw?

Czy moĹesz szczerze powiedzieÅ , Ĺze systematycznie i z oddaniem rozwijas swoje doĹ wiadczenia jako pĹ ywak?

W Tango jest dokĹ adnie tak samo. Bo dlaczego miaĹ oby byÅ inaczej?

Co wiÅ cej: w Tango nasza niekonsekwencja przynosi znacznie wiÅ cej szkÅd. Ĺteby taĹ czyÅ trzeba przecieĹż dwojga, a taĹ czÅ cy z nami partnerzy majÅ prawo oczekiwaÅ , Ĺze bÅ dziemy rozwijaÅ siÅ w podobnym tempie.

PowinniĹ my byÅ ostroĹzni okreĹ lajÅ c kogoĹ mianem "doĹ wiadzonego" tancerza.

KtoĹ taĹ czÅ cy 10 lat, ale wedĹ ug zĹ ych wskazÅtwek i przyzwyczajeĹ , nie moĹe byÅ lepszym tancerzem niĹż osoba, ktÅra zaczÅ Ĺ a naukÅ pÅĹĹniej, ale konsekwentnie i u wĹ aĹ ciwego nauczyciela.

JeĹzeli hodujesz bydĹ o, musisz doiÅ swoje krowy kaĹżdego dnia. One nie rozumiejÅ , Ĺze wĹ aĹ nie nadchodzi Ĺ wiÅ ta, dĹ ugi weekend, albo Ĺze dach przecieka.

Po prostu muszÅ byÅ wydojone. Codziennie.

Jest takie powiedzenie, Ĺze po kaĹżdej godzinie zajÅ Å z nauczycielem, powinno siÅ poĹ wiÅ ciÅ 3 godziny na przeÅ wiczenie tego samego w domu. A ja muszÅ dodaÅ , Ĺze w Tango to nie wystarczy. W domu zwykle Å wiczmy sami, powinniĹ my wiÅ c, wykonaÅ wszystko jeszcze raz z partnerami na zajÅ ciach praktycznych.

Jestem caĹ kowicie przekonany, Ĺze ktoĹ , kto stosowaĹ by takÅ metodÅ tylko przez 3 miesiÅ ce, stanie siÅ najbardziej "doĹ wiadczonym" tancerzem w caĹ ej okolicy.

Czy nie wydaje siÅ wam, Ĺze ciÅ Ĺżka praca (a moĹe po prostu "praca") znaczy wiÅ cej niĹż "doĹ wiadczenie"? Ja jestem o tym przekonany. I bardzo proszÅ , Ĺzeby kaĹżdy potraktowaĹ te sĹ owa bardzo osobiĹ cie.

Pytanie, ktÅre konsekwentnie powinno siÅ teraz pojawiÅ , brzmi:

... JAK MAM ROZWIJAÅ SIÅ W TANGO?

WĹ aĹ ciwie znacie juĹż odpowiedĹs. OczywiĹ cie musicie pracowaÅ . Jak?...WiÅ cej!

Po zajÅ ciach naleĹży zawsze samemu przeÅ wiczyÅ caĹ Å lekcjÅ i wszystkie podstawowe elementy nauki (ochos przy Ĺ cianie, giros wokÅĹ krzesĹ a). WaĹżne jest Å wiczenie kaĹżdego dnia przez okoĹ o 5-7 minut.

Czy to rzeczywiĹ cie tak wiele? WeĹşmy pod uwagÅ , ile czasu spÅ dzamy na oglÅ daniu telewizji, spaniu, jedzeniu, pracy czy prowadzeniu samochodu. PrzecieĹż w rozmowach ze mnÅ wielokrotnie powtarzacie, Ĺze kochacie Tango. Czy nie jest to wystarczajÅ cy powÅd?

1-2 razy w tygodniu powinniĹ cie chodziÅ na zajÅ cia praktyczne i powtarzaÅ na niej wielokrotnie to wszystko, czego siÅ do tej pory nauczyliĹ cie. To wydaje siÅ takie proste i oczywiste.

DuĹżÅ przyjemnoĹ ciÅ jest branie udział u w zajÅ ciach weekendowych: szczegÅĹnie w jakimĹ miĹ ym miejscu, z dala od miasta, z nieznanym dotÅ d nauczycielem.

Jest wtedy okazja do indywidualnych lekcji, obejrzenia pokazu, poznania nowych ludzi. Zaczynamy wtedy zauwaĹzaÅ "Ĺ wiateĹ ko w tunelu".

Kiedy chodzicie na Milongi kaĹżdego miesiÅ ca, tygodnia, lub codziennie, moĹecie mieÅ z tego wiele przyjemnoĹ ci, ale... tak naprawdÅ nie rozwijacie siÅ jako tancerze.

BÅ dziecko taÅ czyÅ pewniej, w sposÅb bardziej zrelaksowany...i to wszystko. BÅ dziecko teÅ wtedy z pewnoÅ ciÅ wiele mÅwiÅ o Tango, ale to nie bÅ dzie miaÅ o nic wspÅlnego z waszym rozwojem.

Wasiliew, Nuriejew, Barysznikow, NiÅzyÅ ski, Placido Domingo, Ralph Schumacher, Tiger Woods, Beethoven, Mozart, Chopin, Fred Astaire - Åaden z nich nie wystÅ powaÅ codziennie.

Ale kaÅdy codziennie Å wiczyÅ .

Nie wiem, czemu w Tango ludzie oczekujÅ na cud. Gdy zaczynajÅ rozumieÅ , Åe nie osiÅ gajÅ swojego celu, wolÅ raczej zmieniÅ nauczyciela niÅ siebie. A przecieÅ problem nie leÅ gdzieÅ na zewnÅ trz. To wyÅ Å cznie sprawa nastawienia i motywacji.

Musicie byÅ pewni czego chcecie i czego potrzebujecie. CzÅ sto motywacjÅ jest znalezienie swojej drugiej poÅ owy - to caÅ kiem w porzÅ dku. JeÅ li zainspirowaÅ was do nauki Tango jakiÅ film to takÅe ok.

Jedyne co nie jest fair, to mÅwienie, Åe robicie coÅ z miÅ oÅ ci do Tango, podczas gdy macie zupeÅ nie inne motywacje. Co gorsza, czasem nawet nie zdajecie sobie z tego sprawy.

Tak czy owak nie jesteÅ cie wtedy ze sobÅ szczerzy. Wierzycie, Åe kochacie Tango, a w rzeczywistoÅ ci szukacie tylko rozwiÅ zania swoich problemÅw.

Dobry tancerz Å wiczy, aÅ zataÅ czy wszystko dobrze

Wielki tancerz Å wiczy tak, Åeby juÅ nigdy nie zataÅ czyÅ Åsle.

CO Z MUZYKÅ ?

Istnieje tylko "dobra" muzyka. JeÅzeli nie jest dobra, jest tylko haÅ asem.

OczywiÅ cie czÅ sto zdarza siÅ tak, Åe te utwory, ktÅre niekoniecznie oceniacie jako "dobre", bardzo podobajÅ siÅ komuÅ innemu.

Bywa i tak, Åe bez wzglÅ du na nasze preferencje muzyczne musimy przyznaÅ , Åe Mozart, Piazzolla, Gershwin, Ravel, Beethoven, Ray Charles byli wspaniaÅ ymi kompozytorami.

RozwijajÅ c mojÅ myÅ Å: moÅzemy oczywiÅ cie zataÅ czyÅ nasze Tango do ich muzyki.

Ale czy powinniÅ my? Z mniej wiÅ cej tych samych powodÅw nie taÅ czycie w Polsce do piosenek Ewy Demarczyk.

MoÅze takie porÅwnanie wyda wam siÅ ekstremalne, ale TeksaÅ czyk nie powinien taÅ czyÅ do Aidy, uÅzywajÅ c tangowych krokÅw. Nawet jeÅzeli potrafi.

W taki sposÅb nie wyraÅza siÅ szacunku dla kultury Tango.

ZauwaÅzcie, Åe jest ponad 1800 rÅÅlnych wersji samej tylko "La Cumpansity" (a przecieÅ to zaÅdwie jeden "tangowy" przeÅÅj).

La Morocha, El Choclo, El Ingeniero, El Enterriano, Nostalgia, Remembranzas - majÅ pewnie nie mniej interpretacji granych przez rozmaite orkiestry, takie jak:

Pugliese, Tanturi, Troilo, Di Sarli, DÅ Arienzo, Lomuto, De Angelis, DÅ Agostino, Cassone, Calo, Demare, Biaggi, Tipica Victor, Rodriguez, Canaro, Mafia, Mores, Arenas, Laurenz, F. Donato, E. Donato, De Caro, Rotundo, Fresedo, Firpo, Los Virtuosos, Baso, Gobi, Ravela, Ortiz, Quinteto Pirincho, Montes - Arias, Petrucelli, Puglisi, Rodio, Maderna, Pollero, Balcare etc.

Mam nadziejÅ , Åe zauwaÅzyliÅ cie: nie wymieniÅ em najsÅ ynniejszego na Å wiecie Å piewaka Tango, Carlosa Gardela, ani rÅwnie znanego Astora Piazzolli. Ani teÅ Horacio Salgana, ktÅtry prawdopodobnie byÅ jednym z najbardziej utalentowanych pianistÅw w caÅ ej historii.

Mimo Åe ta TrÅÅjka jest dla nas i dla wielu melomanÅw - nie tylko dla tangueros -najwaÅniejsza.

PowÅd jest oczywisty: ich muzyka nie jest przeznaczona do taÅ ca, a kaÅdy z wymienionych muzykÅw wielokrotnie powtarzaÅ : "nie gram (nie Å piewam) dla tancerzy".

Dlaczego wiÅ c, do licha, tak wielu ludzi chce taÅ czyÅ do Gardela, Piazzolli i Salgana?

Czy pomijajÅ c wszystko inne, nie powinniÅ my respektowaÅ ich genialnego muzycznego wyczucia i

wiedzy? Czy nie powinniśmy tego przedkładać ponad własne poglądy na muzykę?

Jak powinien się wyrażać nasz stosunek do geniuszu muzycznego? Czy nie okazujemy najwyższej z możliwych arogancji, twierdząc, że nasze opinie są ważniejsze niż opinie tamtej Wielkiej Trójki?

Jeżeli wybierzemy około 35 orkiestr z lat 30., 40., 50. lub 60. (plus te, które powstały nie tak dawno), zauważymy, że każda interpretacja utworu pojawia się zarówno w wersji instrumentalnej, jak i wokalne. Czasem nawet w wielu wersjach różnych wokalistów.

Dodatkowo, niektóre orkiestry nagrywały kolejne interpretacje w różnych okresach (np. D'Arienzo - pod koniec lat 30., 40. i 60.).

Jeżeli pomnożymy wspomniane 35 orkiestr x 100 (co stanowi minimum rzeczywistej ilości nagranych) i oczywiście z tym, co sam tylko D'Arienzo stworzył między latami 30. a 60., otrzymamy nie mniej niż 10 000 różnych utworów. Każdy z nich trwa około trzech minut, co daje nam oczywiście 30 000.

Biorąc pod uwagę przerwy między nagraniami, czas na zmianę płyt itp., łatwo policzyć, że jeżeli starczy nam cierpliwości, możemy słuchać muzyki Tango nieprzerwanie przez wiele, wiele dni.

Jeżeli jesteśmy na Milondzie przez około 2-3 godziny, możemy posłuchać około 50 utworów. Dwie Milongi w tygodniu dają ich 100. W miesiącu - 400. W ciągu roku - 4 800.

Okazuje się, że potrzebujemy 2 lat regularnego słuchania 2 razy w tygodniu, żeby usłyszeć ponownie ten sam utwór, nagrany przez tę samą orkiestrę w tym samym okresie czasu!

Tango przetrwało 150 lat. Bez wątpienia zawdzięczamy to głównie temu, że jest ono wciąż bardzo blisko swoich korzeni. A przecież dzieje się tak wyłącznie dzięki ludziom, którzy to szanują i respektują.

Schopenhauer napisał, że "Moda wytwarza piękne rzeczy, które stają się brzydkie w miarę upływu czasu".

Jest to jednocześnie nie bardzo trafna odpowiedź na pytanie, dlaczego różne mody przemijają tak szybko.

Odkąd Tango reprezentują osoby nastawione wyłącznie na działania komercyjne, rozmaite nowości będą się pojawiać i dobrze sprzedawać.

Jednak wcześniej czy później ludzie opowiadają się za tym, co rzeczywiście jest wartościowe. Trzeba tylko zrobić ostateczny rachunek. Wtedy okazuje się, że zaledwie po paru latach, większość osób nie pamięta już kim był Caceres. Z drugiej strony, nigdy nie zapominają o

Di Sarli czy Troilo. I oczywiście o wszystkich pozostałych, wspomnianych wyżej 35 orkiestrach. Wielkich twórcach i reprezentantach korzeni naszego Tango.

DLACZEGO "TANDY" I DLACZEGO "CORTINY"?

Tak, jak większość z Was, mam własne preferencje dotyczące muzyki.

Przy pewnych orkiestrach tańczę mi się łatwiej niż przy pozostałych.

Ponadto z wybranymi partnerkami dużo łatwiej poruszam się w określonym rytmie.

I tak na przykład "piękny" D'Arienzo (z lat 30.) jest szybki i - w moim odczuciu - nerwowy. Jeżeli mam taką możliwość, proszę wtedy do tańca kobiety, o których wiem, że będą działy czuć się komfortowo w takim sposobie tańca, który wybiorę do tych kilku utworów.

Jeżeli znienacka, już po jednym utworze, nastąpi zmiana na Pugliese, oczywiście nie poczuje się z tą samą partnerką również pewnie. I nie ma tu żadnego znaczenia fakt, że jest to jedna z moich ulubionych orkiestr.

Wybierając się do Opery, pragniemy wiedzieć, jaki będzie program - z Milongą jest zupełnie

podobnie.

Tango, począwszy od jego korzeni, tworzył o się i rozwijał o jako taniec publiczny, towarzyski. Miał on sprawiać ludziom przyjemność, a jego fundamentalne zasady znacznie ułatwiały funkcjonowanie całej takiej społeczności. Jedną z takich użytecznych zasad był o układanie utworów w "tandy" - zestawy utworów o podobnym rytmie, charakterze, najczęściej tej samej orkiestry.

Wiedząc, jaka będzie kolejna "tanda", możemy spokojnie zdecydować czy chcemy tańczyć, odpoczywać, iść na drinka, czy też dokonać zmiany partnerki lub partnera (każdy, bez względu na płeć, może podziękować i przestać tańczyć po ostatnim utworze).

Jeżeli rodzaj muzyki nam nie odpowiada, mamy możliwość zejść z jej siłą, czymś innym i już sama tego świadomość daje nam duży przyjemność z przebywania na Milondzie.

Podobną funkcję pełni "cortiny" - przerwy między "tandami". Są one bardzo czytelne dla tancerzy, oznajmiają bowiem, że w końcu nie skończy się zestaw utworów o podobnym rytmie i dynamice. Na tradycyjnych argentyńskich Milongach system "tand i cortin" jest bardzo precyzyjnie przestrzegany. Jest logiczny, znacznie ułatwia organizowanie czasu, zarówno na taniec jak i na odpoczynek.

ZACHOWANIE NA MILONDZIE

W zasadzie nie różni się ono od sposobu, w jaki zachowujemy się poza Milongą.

Ujmując sprawy nawet z najbardziej indywidualnego punktu widzenia, nasza grupowa solidarność zawsze powinna być najważniejsza.

Reagujemy podobnie, dlatego błąd jest odczuwany jednakowo nieprzyjemnie przez jasno- i ciemnowłosych, wysokich i niskich, młodych i starych, Europejczyków i Azjatów, grubych i chudych, wyjątkowych i pospolitych.

Przychodzimy na Milongę, żeby tańczyć. Chcemy też, żeby odbywał o się to w możliwie komfortowych warunkach i dawało nam dużo satysfakcji i przyjemności.

Jest to możliwe - pod warunkiem, że nie frustruje nas zmaganie się z własnym ciałem, nie odczuwamy potrzeby zmiany partnerów, nie ogranicza trudność poruszania się wśród innych par.

Żeby czuć się na parkiecie naprawdę dobrze, musimy się ciągle poprawiać swoje umiejętności. Jednak przede wszystkim powinniśmy koncentrować się na tym, jak wykonywać jeszcze lepiej to, czego się już nauczyliśmy. Pamiętajmy też, że dbać o odczuwanie własnej przyjemności to nie wszystko.

Nie zapominajmy o dawaniu przyjemności naszym partnerkom i partnerom, bo przecież:

powinniśmy być wszyscy jednakowo solidarni w odniesieniu do całej naszej społeczności.

A im mniejsza jest taka społeczność, tym więcej się wymaga od każdego jej członka.

Zarówno na zajęciach praktycznych jak i na Milongach, zazwyczaj przeważają kobiety. Proporcja rozkładająca się mniej więcej jak 2:1.

Każdy mężczyzna powinien więc teoretycznie poprosić 2 - 4 tancerki w ciągu jednego wieczoru.

Od kobiet zaś, oczekuje się okazywania sympatii i szacunku wszystkim mężczyznom, bez względu na to, jakie są ich umiejętności taneczne. Wbrew pozorom dla wielu osób nie jest to wcale takie oczywiste.

Istnieje co najmniej kilka powodów, dla których panowie nie powinni być proszeni przez panie. Gdyby takie zachowanie było powszechne, żaden mężczyzna nie miałby szansy odpocząć, nawet

przez moment.

Zgodnie z wzorcami dobrych obyczajów przyjmujemy, że mężczyzna nie powinien odmawiać, więc odmowa stawia go (ze zrozumiałych względów) w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Pamiętajmy też, że podobne zachowanie nie przyjąłoby się jako reguła, w żadnym innym talcu.

Solidarni powinniśmy być również jako para.

Pary stanowią podmiot i esencję Tango. Powstało ono i wyraża się najlepiej poprzez specyficzną więź, objęcie, wspólne przeżywanie muzyki przez bliskich sobie partnerów. Wszystko to wydaje się jasne i proste, ale i tutaj mogą pojawić się wątpliwości.

Bez wątpienia, także pary powinny zdawać sobie sprawę jak wielki jest ich udział w budowaniu poczucia solidarności w grupie.

W związku z tym, mężczyźni powinni także z rozsądną ilością partnerek, starać się traktować to, jako swego rodzaju zobowiązanie wobec środowiska.

Od kobiet natomiast (i to bez różnicy czy tańczą, czy też nie zostały tym razem poproszone) wymagane jest, aby okazywały swoją akceptację i szacunek wobec takiej "altruistycznej" postawy panów. Oczywiście nie ma sposobu na egzekwowanie powyższych zasad. Jest to kwestia kultury, dobrego wychowania i wycucia.

Kiedy przyjmujemy takie, a nie inne kryteria, będzie oczywiste, że mężczyźni, którzy przyszedł na Milongę z własną partnerką, wypada czuć, że prosił te panie, które nie mają "pary".

Rzecz jasna dajemy też wtedy szansę naszej stałej partnerce na Tango z innymi tancerzami.

Przychodząc na przyjęcie, dzielimy się przyniesionym winem.

Podobnie, kobiety pojawiają się na Milongach regularnie, ale bez partnera, powinny raz na jakiś czas zadbać o taką "butelkę wina" dla pozostałych pań. Przyrowadzony przez nie mężczyzna - bez względu na jego lepsze czy gorsze umiejętności taneczne - będzie dowodem na to, że nie myślimy wyłącznie o sobie i zależy nam na dobrym samopoczuciu innych.

Jak widzicie, każda z opisanych sytuacji stwarza okazje do umacniania i rozwijania poczucia solidarności w całej grupie. W efekcie jest to tak samo korzystne dla wszystkich razem, jak i każdego z osobna. Powinniśmy być tolerancyjni i solidarni.

Niestety, obie te wartości bardzo rzadko są obecne w relacjach między ludźmi żyjącymi w dzisiejszych czasach.

BUTY DO TAŁCA

Co jest wyjątkowego w parze butów do tałca, czym różni się od innych par naszych butów?

W Argentynie temperatura prawie nigdy nie spada poniżej zera (w zimie). W lecie osiąga około 36 st. C. Powietrze jest wilgotne, ale rzadko pada deszcz (tętno nigdy).

Buenos Aires bardziej przypomina Toronto, Nowy Jork lub Paryż niż Yellowknife albo Campbell River.

Wygląda więc na to, że nauka, interesy, rząd, armia - wszystko to funkcjonuje podobnie jak w innych, dużych miastach.

W BsAs znajdują się ambasady i siedziby głównych rządu i różnych wyznań. Ludzie ubierają się właściwie do miejsca i okazji, wywierają nacisk na innych, żeby postępowali w podobny sposób.

Prawdziwy tanguero pŁjdzie na MilongÄ starannie ubrany. WkŁ ada garnitur (lub coŁ rÄŁwnie odpowiedniego), koszulÄ z krawatem, skÄŁrzane buty.

W tych samych butach udaje siÄ jednak takŁŁe do koŁ cioŁ a, na Ł lub lub do teatru. Nie pomyŁ li, aby zaŁ oŁŁyÄ wtedy jakÄ Ł innÄ , "specjalnÄ " parÄ .

PamiÄ tajmy, Łze jesteŁ my w Argentynie, nie w Hollywood lub programie telewizyjnym.

JeŁzeli nie jesteŁ przekonany, Łze twoje buty nadajÄ siÄ na przyjÄ cie Ł lubne, galÄ w Metropolita Opera, albo audycjÄ u papieŁŁa - nie nadajÄ siÄ one rÄŁwnieŁŁ do taŁ czenia Tango.

Nie muszÄ byÄ inne. MajÄ byÄ eleganckie.

WspominajÄ c ponownie o elegancji trzeba dodaÄ sŁ owo o mowie ubioru.

Czy tanguero moŁŁe wyglÄ daÄ porzÄ dnie w rozciÄ gniÄ tym podkoszulku?

A taniec w kapeluszu? Czy nie jest grzecznie zdjÄ Ä nakrycie gŁ owy, gdy wchodzimy do jakiegoŁ pomieszczenia? Dlaczego zŁ e nawyki mielbyŁ my stosowaÄ w taŁ cu?

ZnÄŁw muszÄ zauwaŁŁyÄ , Łze ludzie oglÄ dajÄ za duŁŁo filmÄŁw. W tradycyjnych salonach Buenos Aires nigdy nie zobaczycie tanguero taŁ czÄ cego w kapeluszu.

Takie Tango zobaczycie tylko w hollywoodzkich produkcjach. I oczywiŁ cie podczas karnawaŁ u.

NAUCZYCIELE

Kiedy pieŁ drzewa jest juŁŁ caŁ kowicie skrzywiony oznacza to ni mniej ni wiÄ cej, Łze nie zostaŁ podparty dostatecznie wczeŁ nie.

Co moŁŁemy robiÄ ? Nic. MoŁŁna tylko ŁzaŁ owaÄ , Łze tak siÄ staŁ o.

Podobnie jest z ludŁsmi. Najlepszym pokarmem dla kaŁŁdego dziecka jest mleko matki. Jak dotÄ d, ani utyŁ owani naukowcy, ani znani dietetycy, nie wymyŁ li niczego lepszego.

To, czym jesteŁ my karmieni w pierwszym okresie Łżycia, stanowi fundament naszego rozwoju, determinuje caŁ Ä naszÄ przyszŁ oŁ Ä

B) Bardzo waŁŁnym aspektem naszej ludzkiej egzystencji jest i potrzeba i powinnoŁ Ä , pozostawienia po sobie czegoŁ wartoŁ ciowego. ZnanÄ powiedzenie mÄŁwi, Łze zanim zejdziemy z tego Ł wiata, kaŁŁdy z nas powinien posiadaÄ dziecko, zasadziÄ drzewo i napisaÄ ksiÄ ŁŁkÄ .

Rzecz jasna, istnieje wiele innych sposobÄŁw przekazywania czŁ owiecznego dziedzictwa; jednym z waŁŁniejszych jest nauczanie.

C) Na poczÄtku wspominaŁ em o tym, jak wielu ludzi z naszej spoŁ ecznoŁ ci prÄŁbuje "jakoŁ pomÄŁc". PomagajÄ na rÄŁŁne sposoby; jedni wŁ Ä czajÄ siÄ w dziaŁ ania organizacyjne, inni biorÄ udział w pracach porzÄ dkowych lub przygotowaniu poczÄ stunku.

D) W kaŁŁdym, bez wyjÄtku, tanguero ukrywa siÄ :

- a) showman
- b) nauczyciel

Nie ma sensu zaprzeczaÄ . Ten fenomen obserwujemy na kaŁŁdej Milondze i w kaŁŁdym miejscu na Ł wiecie.

Kiedy nowi nauczyciele zaczynajÄ realizowaÄ swoje powoŁ anie, z reguŁ y biorÄ siÄ za poczÄtkujÄ cych. Czy to dobra decyzja? A moŁŁe bŁ Ä d?

JeŁzeli koniecznie chcesz uczyÄ , powinieneŁ traktowaÄ to zajÄ cie jako przywilej przekazywania pewnego dziedzictwa (poniewaŁŁ B, C, D).

ProszÄ bardzo, zaczynaj. Ale od profesjonalistÄŁw, albo doŁ wiadczonych tancerzy.

Nie od poczÄtkujÄ cych, bŁ agam!

JeŁzeli nie czujesz siÄ na siŁ ach Łzeby uczyÄ zaawansowanych, to nie powinieneŁ w ogÄŁle tego robiÄ ze wzglÄ du na A.

W Japonii przygotowywanie sushi jest zŁ oŁżonym ceremoniał em i samodzielnie moŁże go dostÄ piÄ tylko taka osoba, ktÄra uczył a siÄ tego przez peŁ ne 10 lat. Podobnie szkoleni sÄ specjaliści od parzenia herbaty czy ukŁ adania kwiatÄw. WŁ aŁ nie dlatego, wszystkie te dziedziny sztuki przetrwaŁ y w niezmiennym kształ cie przez tysiÄ ce lat.

"KaŁżdy kiedyŁ zaczynaŁ ", "KtoŁ musi uczyÄ ci", "Kocham tango", "MuszÄ z czegoŁ ŁzyÄ ", "ChcÄ pomÄć" - to wszystko nie sÄ wystarczajÄ ce powody.

Musisz najpierw odpowiedzieÄ na pytanie, komu wŁ aŁ ciwie chcesz pomÄć. Innym, czy tylko sobie?

TANGO - ZBIOROWOŁ Ä

PowinniŁ my rozwijaÄ siÄ w Tango jako caŁ a zintegrowana spoŁ ecznoŁ Ä , bo od poczÄ tkÄw istnienia byŁ to taniec okreŁ lonej ludzkiej zbiorowoŁ ci.

Nie miaŁ cech indywidualizmu, ktÄry zdecydowanie jest atrybutem wspÄŁ czesnoŁ ci i Ł atwym celem postmodernistycznego merkantyizmu.

Tak wiÄ c nie sposÄb nadaÄ indywidualizmowi podmiotowego znaczenia w Tango, ktÄre zrodziŁ o siÄ przecieŁż juŁż w modernizmie (epoce wczeŁ niejszej).

W tym przypadku, naleŁży traktowaÄ indywidualizm, jako sofizmat. Do takiego wniosku dojdziemy nieuchronnie, jeŁżeli powtÄrzymy, Łże indywidualizm jest charakterystyczny dla postmodernizmu i jednoczeŁ nie zgodzimy siÄ z powiedzeniem, Łże do Tango trzeba dwojga.

W Tango nieustannie obecny jest raczej "duch gromady", i to on nadaje naszym dział aniom wŁ aŁ ciwe, nadrzÄ dne znaczenia.

Ludzka energia nabiera siŁ y i wartoŁ ci we wspÄŁlnocie i dlatego, od najdawniejszych czasÄw, poszukiwaliŁ my odpowiedniej struktury dla wyrażenia potrzeby (koniecznoŁ ci) Łżycia w zbiorowoŁ ci. W ten sposÄb powstawaŁ y osady, wioski, miasta, a w koŁ cu caŁ e cywilizacje.

PÄŁśniej, na gruncie rozwoju ukształ towanych juŁż spoŁ ecznoŁ ci, zaczÄ Ł y siÄ pojawiaÄ mniejsze, bardzo specyficzne gromady (dzisiejsi harcerze, zwiÄ zki rybakÄw, kluby fanÄw Elvisa Presleya).

NaleŁży teŁż pamiÄ taÄ , Łże matkÄ wszystkich zbiorowoŁ ci zawsze pozostaje rodzina.

ByŁ oby idealnie gdybyŁ my wszyscy, w taki wŁ aŁ nie sposÄb, traktowali nasze Tango.

Niestety wspÄŁ czesna zdolnoŁ Ä do myŁ lenia, odczuwania w kategoriach "rodziny", "wspÄŁlnoty" jest bardzo ograniczona.

Nieprzypadkowo pierwsze okreŁ lenie, jakie przychodzi nam do gŁ owy po wypowiedzeniu sŁ owa "rodzina" to... miŁ oŁ Ä . Czy w zwiÄ zku z tym miŁ oŁ Ä nie powinna byÄ charakterystycznym wyznacznikiem wiÄ zi Ł Ä czÄ cych caŁ Ä "tangowÄ rodzinÄ "?

Niestety tak siÄ nie dzieje. Z uwagi na wyŁżej wspomniane, pieprzony indywidualizm.

CzÄ sto powtarza siÄ , Łże miŁ oŁ Ä to dawanie.

PowinniŁ my jeszcze zauwaŁżyÄ , Łże jest to dawanie bez oczekiwania na cokolwiek w zamian. Gdyby tak byŁ o, Łżycie staŁ oby siÄ idealne, wiÄ c przynajmniej powinniŁ my prÄbowaÄ dawaÄ innym to, co sami chcielibyŁ my otrzymywaÄ . Tylko tyle i aŁż tyle.

Muzyka, doŁ wiadczenie, wiedza - tym zawsze moŁżemy siÄ dzieliÄ . BÄ dŁśmy zawsze BÄ dŁśmy zawsze gotowi do dawania. Ale uwaga: na przyjmowanie tez trzeba siÄ przygotowaÄ .

Uwielbiam powiedzenie: "MoŁżna przyprowadziÄ konia do rzeki, ale...".

KochajÄ cy Was
Miguel Angel Pla

Od TŁ umacza:

Autor poniŹszego tekstu od lat odwiedza PolskÄ . Jest rodowitym ArgentyŁ czykiem, znakomitym tancerzem i nauczycielem. DziÄ ki wielkiej ciekawoŁ ci Ł wiata i zmysŁ owi obserwacji, Miguel Angel Plaza Ł atwoŁ ciÄ dociera do istoty rÄŁŹnic kulturowych, dzielÄ cych ludzi taŁ czÄ cych Tango na odlegŁ ych sobie kontynentach. Mija czas, a jego obserwacje - dla nas EuropejczykÄw czÄ sto zaskakujÄ ce - zapadajÄ w pamiÄ Ä i pozostajÄ aktualne.

Tekst powstaŁ w jÄ zyku hiszpaŁ skim, a nastÄ pnie przetŁ umaczono go na angielski. Polskie tŁ umaczenie zawiera wiele zmian, uproszczeŁ oraz rozwinia Ä i tym samym znacznie odbiega od przekŁ adu angielskiego.

TŁ umacz czÄ sto dokonywaŁ Ł wiadomego wyboru miÄ dzy dbaŁ oŁ ciÄ o dosŁ ownoŁ Ä , a zachowaniem stylu Maestro i charakterystycznego dla niego sposobu widzenia spraw. Podsumowanie zdecydowanie wypada na korzyŁ Ä tego drugiego.

Wszystkie zmiany zostaŁ y konsultowane i zaakceptowane przez Autora.

Dodane przez : Waldemar, dnia grudzień 14 2009 16:22:05